Anka: Ja nazywam się Anka Mucha. Dzisiaj na moim Instagramie na żywo będziemy rozmawiać na temat hejtu w internecie. Konkretnie tego, w jaki sposób się przed tym bronić?w jaki sposób reagować? Czy można się przed tym obronić? Nie będę też ukrywać przed Wami, że po pierwsze, zaprosiłam do tej rozmowy eksperta. Człowieka, który pomaga bardzo wielu osobom w mierzeniu się z niektórymi parentingowymi problemami. Jest to Kamil z bloga Ojca. „Jak trwoga to do bloga", czyli po prostu szukamy pomocy w internecie. Kamil jest taką osobą, która rzeczywiście tej pomocy i tych rad chętnie udziela. Dobry wieczór!

Kamil: Dobry wieczór.

Anka: Wspaniale! Dobrze Cię widzieć!

Kamil: Ciebie również! Widzę, że jest mnóstwo ludzi.

Anka: Trochę przyszło! (Śmiech). Myślę i mam nadzieję, że jeszcze będą dołączać się w miarę oczywiście, tak jak nasza rozmowa będzie się rozwijała, ale także liczę na obecność i rodziców i nastolatków, którzy często sami mogą już o sobie decydować. I no właśnie biorą sprawy we własne ręce. Kamil, tak jak wam powiedziałam jeszcze tytułem uzupełnienia i przedstawienia jest autorem takiego portalu Blog Ojciec. Jak trwoga, to do bloga, więc będzie występował tutaj dzisiaj w roli eksperta. Dzisiaj przeczytałam taki raport na temat przemocy w szkole i okazuje się, że przemoc jest powszechna, naturalna. Każdy z nas na jakimś etapie się z tą przemocą spotykał i chciałbym się spytać o to, czy skoro jest to takie naturalne i powszechne zjawisko, to czy jest to coś takiego z czym my sobie sami powinniśmy radzić?czy to jest jakiś powód do tego, żeby podnosić wielkie larum, żeby na ten temat rozmawiać. I czym się różni "przemoc tradycyjna" nazwijmy to w ten sposób, od tej internetowej, od tego hejtowania w internecie?

Kamil: To może zacznę od tej drugiej strony, bo my chodziliśmy do szkoły w czasach, kiedy internet jeszcze był tylko w książkach i gdzieś tam to było dalej jakieś science fiction lekkie. I jednak ta przemoc, nawet jeżeli się pojawiała w tej szkole, to ona się w

tej szkole też kończyła. I to jest myślę największa różnica pomiędzy tym, czego my doświadczyliśmy jako dzieci, a tym, czego mogą doświadczać nasze dzieci.

Anka: Znaczy, że kończyłam zajęcia o godzinie piętnastej i o godzinie szesnastej, że mogłam być zupełnie innym człowiekiem?

Kamil: Tak.

Anka: I że ten hejt mnie w ogóle interesował. Znaczy nie nazywaliśmy tego hejtem.

Kamil: Czasami trzeba po prostu zagryżć zęby, pójść do tej szkoły, wiedzieć na przykład na przerwie kogo unikać, albo na której lekcji gdzieś tam być spokojniejszym, czy się przesiąść. I dało się nawet jakoś tak w cudzysłowie „przeczołgać" trochę przez tą szkołę, unikając tych osób, które gdzieś tam szukały zaczepki. W tej chwili nawet wychodząc ze szkoły mamy przy sobie te telefony tak?Dzisiaj przeczytałem też taki tekst, że dopóki telefony były na kablu, to człowiek był wolny. A teraz jak telefony są wolne, to człowiek jest (śmiech) przyczepiony.I tak samo mają nasze dzieci, szczególnie nastolatkowie. I ta ilość tego po pierwsze, może być znacznie większa, bo nagle nie jesteśmy tylko ograniczenie do hejtu związanego z ludźmi w naszej szkole, czy w naszej klasie, ale zdarzały się przypadki, że jakieś zdjęcie wyciekło i poszło. I pół Polski gdzieś o tym słyszało, pojawił się hejt z innych miejsc, bo nie wiem

Anka: anonimowo.

Kamil: i po prostu ta skala była dużo większa.

Anka: Czyli taki hejt anonimowy, jakby efekt kuli śniegowej, że ktoś po prostu coś innego rzucił, rzucił tym kamieniem anonimowo, czy mniej lub bardziej anonimowo i następnie po prostu przez całą załóżmy Polskę, albo nie daj Boże, na szerszą jeszcze skalę to się przetaczało. No dobrze, ale ktoś, jak zapowiadałem ten temat u siebie na Instagramie napisał, że to jest tak naprawdę rozdmuchany, wyimaginowany problem, że to jest bzdura, że to jest tak naprawdę problem internetowy. Zawsze można problem wyłączyć, odciąć się. Dziękuję serdecznie. Jakby nie istnieje.

Kamil: Tak samo się bagatelizuje tę przemoc, która się pojawia w szkołach, bo czasami rzeczywiście to jest pojedyncza sytuacja. Ktoś się gdzieś pokłócił, gdzieś się popchnął i jakby to nie ma znamiona nękania, bo nękanie, czy taki hejt rzeczywiście, jeżeli jest problemem to jest wtedy, kiedy jest trwały, jeżeli to jest coś, że ktoś nas prześladuje przez jakiś czas. Więc jeżeli to jest rzeczywiście pojedyncza sytuacja, to nie zawsze jest sens to bagatelizować i dopowiadać sobie coś i wyciągać, bo dzieci im są starsze, to też mają już coraz większą umiejętność radzenia sobie z tym. I czasami to też jest ważne, jak dziecko do nas przyjdzie i mówi, że stała się taka i taka sytuacja, to warto zadać mu pytanie: czy chcesz, żeby Cię wysłuchał, czy chcesz żebym Ci pomógł? bo czasami dziecko po prostu doświadczyło czegoś, ale ono sobie z tym poradziło, albo sobie poradzi.

Anka: Ja sobie notatki zrobiłam słuchaj z tego spotkania.

Kamil: (śmiech)

Anka: bo to jest bardzo ciekawe. Co to znaczy: czy chcesz, żebym Cię wysłuchał/ wysłuchała? czy chcesz, żebym Ci poradził, albo pomógł?

Kamil: Czasami będzie taka sytuacja, że dziecko miało ciężki dzień. I na przykład, nie wiem, pokłóciło się z kolegą, ale się z nim lubi mimo wszystko. I wtedy rzeczywiście tylko przyjdzie i będzie chciało opowiedzieć, a czasami będzie tak, że przyjdzie i powie: „mam problem z kolegą. Nie wiem, jak sobie z tym poradzić" i na przykład „byłem u nauczyciela i dalej nie pomogło". To wtedy czasami już reakcja rodzica będzie potrzebna, jeżeli to są jakieś sytuacje, które wchodzą już pod łamanie prawa, bo…

Anka: Kamil dotykasz bardzo wielu tematów,

Kamil: (śmiech)

Anka: bo dotknąłeś kwestii naszych emocji, jak i rodzicielskich emocji, tego czy dziecko w ogóle do nas przychodzi i czy nam opowiada o swoim problemie, czy nie. Tego w jaki sposób zdiagnozować w ogóle i czy zauważyć w ogóle problem hejtu, pracy z nauczycielem. Ja bym chciała, żebyśmy wszystko to omówili i rozmawiali na ten temat. Ale zacznijmy od takich rzeczy, które na pozór dają początek. To znaczy: jak zauważyć,

że coś jest hejtem, a nie tylko jednorazowym wybrykiem? czy na ten jednorazowy wybryk powinniśmy reagować czy nie?. Czy możemy założyć dzieciom jakieś blokady w komórkach, w internetach itd? Kontrolować, nie kontrolować.Wiesz? Jestem pogubiona.

Kamil: Znaczy ,jeśli chodzi o to czy to jest jakieś nękanie, czy to jest jednorazowa sytuacja, to w sumie możemy zapytać nasze dziecko tak? Jeżeli ono jest w takim wieku, to ono nam powie, czy to jest coś, co trwa, czy to jest jednorazowa sytuacja. Co do blokad, takiej kontroli: no większość 8-9 latków, które poznałem w życiu było w stanie obejść większość tych kontroli, nie mówiąc o dzieciach w wieku 10-12 lat, które to jest z autopsji przykład; była właśnie jakaś tam grupa, już nie na Messengera, bo wszystkie dzieci w klasie wiedziały, że na Messengerze nie ma sensu, że mają tam dostęp rodzice, więc założyli grupę na Discordzie, więc któryś tam rodzic wszedł na tego Discorda, coś tam przeczytał, wyciągnął i zrobił straszną zadymę. No to dzieci założyły grupę na trzecim komunikatorze, o którym już nikt nie wiedział. I jakby tutaj to nam pokazuje, że taka kontrola, taka ścisła kontrola na zasadzie: „tego ci nie wolno”, ale nie powiem ci dlaczego nie wolno, tylko po prostu ci zakaże, zablokuje, To ona jest do obejścia przez nasze dzieci. To nawet już nasze pokolenie, ja pamiętam, że miałem znajomych, którym rodzice zabierali nie wiem kabel od komputera, to oni sobie kupili drugi kabel i te wszystkie, jakby to już nasze pokolenie było w stanie to obejść, a to pokolenie żyje w tym świecie jeszcze bardziej, więc też zna sposoby, żeby to obejść. Więc tutaj musimy się skupić na tym, żeby trochę tak, jak uczymy dzieci jak przechodzić przez drogę, jak są małe. Czy uczymy jak się posługiwać nożem i innymi takimi rzeczami, które mogą być niebezpieczne. To tak samo jest bardzo ważne, żeby taką higienę trochę z tymi telefonami przekazać. Czyli czy wysyłać zdjęcia? Jeśli tak, to komu?Na przykład babci możesz, ale tam nowo poznanemu koledze może niekoniecznie. I wiele innych takich rzeczy, które można spokojnie też znaleźć w internecie. Jakieś takie podstawowe, proste zasady, które chronią tak prewencyjnie już pewne sytuacje.Albo np. „jeżeli ktoś do ciebie pisze i pisze coś, z czym czujesz się niekomfortowo, to też możesz dać mi znać. Tak samo jak ktoś by ci to powiedział w twarz.

Anka: Ale poczekaj. Zacznijmy od takiego hejtu, który ma swoje znajome źródło.My nie musimy wiedzieć, że to jest na przykład nie wiem Agata albo Tomek z klasy równoległej, albo nawet z tej samej klasy, ale załóżmy, że to jest jakiś początek w grupie rówieśniczej i to się dzieje w obrębie grupy rówieśniczej. Czyli rozumiem, że żeby w

ogóle wyłapać taki hejt tak naprawdę są dwie opcje: to znaczy, albo dziecko przyjdzie do Ciebie samo, albo przypadkiem natkniesz się na jakieś informacje, bo jak wiemy blokady, a nie kontrole niekoniecznie się sprawdzają. No dobrze.I teraz dochodzimy do tego momentu, kiedy nagle spotykamy się z takim hejtem. Ja rozmawiałam wcześniej z Kamilem. Okazuje się, że tak powiem mieliśmy szansę wcześniej się przygotować do tej rozmowy. Natomiast muszę się Wam do czegoś przyznać. To znaczy, zanim ja zaczęłam w ogóle prowadzić tę rozmowę, spadł na moje dziecko hejt. Internetowy. Pewne rzeczy wam pokazywałam, nie wszystko. nie wszystkie, być może jak już minie magiczna godzina 22, to część tego komunikatu Wam przekaże. Natomiast ten moment, kiedy ja przeczytałam tę wiadomość, bo ta wiadomość akurat paradoksalnie była skierowana do mnie, pod adresem mojego dziecka, natomiast skierowana do mnie, na moją skrzynkę. Wbiła mnie ta wiadomość w fotel! sparaliżowała mnie, rozumiesz? Nagle wyszło ze mnie, uderzyło mi do głowy, ja nie wiedziałam, co ja mam robić? jak mam się zachować?. Tam był taki komunikat w tej wiadomości pod tytułem „wiem, co twój syn" - bo akurat to dotyczyło syna- „wiem, co twój syn ostatnio robił i gdzie był" i podane konkretne miejsce, więc to nie była przypadkowa osoba. I co teraz? To znaczy, mogę iść na policję. Ale w komunikacie w tej informacji nie było np. zagrożenia, że tak powiem, że ktoś komuś odrąbie rękę, albo napadnie na kogoś na ulicy, więc policja mogłaby mnie odesłać z kwitkiem. Powiedzieć „eee Pani Aniu, nie pierwszy, nie ostatni taki przypadek". Czy jesteśmy rzeczywiście bezbronni, jeżeli chodzi o pójście na policję? i powiedzenie „Hola hola stop!". Jak to jest Kamilu.

Kamil: Chciałbym powiedzieć ,że nie jesteśmy, ale za dużo znam sytuacji, gdzie rzeczywiście ludzie poszli i jeżeli nie było znamion właśnie tego, że ktoś groził, to tutaj różnie to było rozwiązywane. Więc myślę, że tutaj jest nasza, jako rodziców bardzo ważna taka rola…

Anka: To mi przypomina przepraszam, takie zdanie „sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie".

Kamil: Ja nie mówię, że mamy wsiadać w auto i jechać i rozwiązywać tą sytuację, bo tak jak rozmawialiśmy ostatnio, ja byłem obiektem błędnego po prostu wycelowania złości jednego rodzica kiedyś. Bo ten rodzic myślał, że to moje dziecko coś zrobiło jego dziecku. Okazało się, że nie ,ale on przyjechał do mnie cały zabuzowany, bo się czegoś

dowiedział od swojego dziecka i pomylił po prostu osoby. No i ogólnie to nie było, ani mądre, ani przemyślane, ani wartościowe, Co zrobił także…

Anka: Znaczy ja nie spałam całą noc, rozumiesz?taki emocje we mnie buzowały.

Kamil: Ja jestem świadom w sensie, bo też doświadczyliśmy podobnej sytuacji i wiem, jak to buzuje w człowieku. I tu się pojawia pierwszy problem, czyli to, że my nie mamy z tym żadnego doświadczenia i bardzo często nie mamy z kim pogadać o tym, bo możemy to przekazać gdzieś tam w rodzinie, ale tak naprawdę tutaj potrzebny by był specjalista.Ktoś kto nam powie, co możemy zrobić.

Anka: Dobra, podsumujmy jedną rzecz: to znaczy tak, jeżeli nie ma znamion realnych gróźb, to policja może powiedzieć, że niestety to jest za mało i nie są w stanie pomóc. Branie sprawiedliwości we własne ręce może spowodować jadkę i że tak powiem uszczerbek na zdrowiu, nawet przypadkowych osób. Więc chyba też niekoniecznie jest dobrym pomysłem. Reagowanie na gorąco też chyba nie jest dobrym pomysłem. Z tego co rozumiem, bo ja pamiętam, że w jakich ja byłam emocjach. Tyle tylko, że wiesz ten hejter, ta osoba w pewnym sensie była anonimowa, więc ja też nie mogłam rozumiesz wsiąść w samochód i powiedzieć „dobra to ja zaraz ci wykrzyczę pod oknem co ja sobie myślę na twój temat" bo nie miałabym za bardzo gdzie. Musiałabym krążyć tak po Marszałkowskiej. Natomiast co robić?Pierwsze pytanie: puszczać dziecko następnego dnia do szkoły, czy nie? Izolować?

Kamil: Ja myślę, że jeżeli to się dzieje w gronie rówieśników, jeżeli to jest na terenie szkoły, to na pewno porozmawiać z wychowawcą. Bo tutaj jest kwestia tego, że jeżeli to jest już poważna sytuacja, czyli nie mówimy o tej pojedynczej tylko trwającej i wychowawca nic nie zauważył, to to już jest pierwszy sygnał, taka lampka ostrzegawcza, że coś tutaj nie gra. bo jak coś może trwać np. tygodniami czy miesiącami i wychowawca nic nie wie?. Więc tutaj rozmowa z wychowawcą, czy zauważył? czy reagował? Jaki mają pomysł na to? Czy jest psycholog w szkole, który może usiąść i pomóc, i sprawdzić te rzeczy, bo jeżeli nie, to naprawdę jeżeli jest jakaś sytuacja ciężka, to odpuścić ten jeden, czy dwa, żeby dziecko na spokojnie też się wyciszyło. I to jest trochę tak czasami jakby ktoś nas pobił. Zostaliśmy zaatakowani, potrzebujemy czasu, żeby sobie z tym poradzić. I to może być dla małego dziecka naprawdę trudne doświadczenie, które będzie, które nie spłynie po nim i gdzieś tam

będzie w nim siedziało. Więc tutaj na pewno trzeba dużo uważności. I też jeszcze nawiązując do tego samego początku, czyli co możemy zrobić ,czyli albo przez przypadek zauważyć, albo dziecko do nas przyjdzie. No to jest jeszcze trzecia rzecz, czyli obserwacja dziecka i taka właśnie uważność. Bo czasami dziecko wysyła takie niewerbalne sygnały, czyli np. ma iść do szkoły i zaczyna go brzuch boleć, zaczyna głowa boleć. To są takie symptomy właśnie tego, że się gdzieś gromadzi duży stres.

Anka: Ale wiesz co moja babcia wtedy mówiła? jak to było… „palec i główka to szkolna wymówka" tak?

Kamil: Oczywiście, że tak. Bo to jest dla nas naturalne i biologicznie uzasadnione, że te sygnały się pojawiają i czasami rzeczywiście to się bierze, bo jest sprawdzian. Ale jeżeli to się pojawia dzień w dzień, to to już nie jest sprawdzian. To znaczy, że coś innego gdzieś tam jest w tej szkole i to też warto tutaj się na tym skupić, przyjrzeć i postarać się w jakiejś właśnie rozmowie z dzieckiem dowiedzieć, czy jest jakiś powód dla którego ten stres się pojawia. Dlaczego pojawiają się tam te symptomy, jakichś tam właśnie ból brzucha, czy ból głowy. Więc no tutaj jest kolejna rzecz, którą my jako rodzice możemy zrobić.

Anka: Rozumiem, że możemy oczekiwać jakiegoś, my- już dobrze, zidentyfikuję się, my rodzice dzieci, które mogą być potencjalnie dotknięte hejtem, albo zostały dotknięte hejtem możemy oczekiwać reakcji szkoły, reakcji psychologa. Ale co w sytuacji w której nie ma tego psychologa w szkole załóżmy, albo ta szkoła reaguje dosyć opieszale, albo pani wychowawczyni, tudzież pan wychowawca niczego nie zauważył, wiesz no jakby ,gdzie szukać tej pomocy?

Kamil: znaczy tak: powiem, jak powinien wyglądać taki idealny system takiego wsparcia, bo właśnie powinien być psycholog w szkole. I teraz jeżeli jest taka sytuacja na terenie klasy, to ten psycholog powinien pracować z tym dzieckiem, które doświadczyło przemocy, tym dzieckiem, które jest sprawcą przemocy, bo to też jest bardzo ważne, że ten, kto jest sprawcą przemocy często robi to ze strachu i on się tak naprawdę też czegoś boi. Niekoniecznie tego drugiego dziecka, tylko on się może bać, albo kogoś ze starszej klasy, ze swojego środowiska, kogokolwiek czy

Anka: Czyli taki wyuczony mechanizm, który powtarza?

Kamil: Tak, w sensie bo nikt go nie nauczył innego sposobu reagowania, a tego się nauczył, to jest dla niego jakiś tam system obronny przed czymś.

Anka: Brzmi jak usprawiedliwienie, wiesz?

Kamil: Brzmi, jakbym to mówił o trzydziestolatku, to bym nie traktował tego w taki sposób. Ale jeżeli mówię o 10 latku, który mógł tego doświadczać, to on ma dużo bardziej plastyczny mózg i jak nie dostał dobrych wzorców, to nie mówię, że jest niewinny całkiem, ale tutaj jest dodatkowy czynnik, który trzeba wziąć pod uwagę, że on tego nie wybiera. On po prostu może nie potrafić inaczej. Poza tym też trzeba wziąć pod uwagę to, że są dzieci, które np. mogą mieć jakieś zaburzenia, a przez to, że nie zostały nigdy zdiagnozowane, bo właśnie nie mamy tych psychologów, nie mamy pedagogów, to może po prostu tak reagować, bo to jest nie wiem w wyniku właśnie nadmiernego stresu, nadmiernego dźwięku, w wyniku tego, że nie ma dodatkowych jakichś tam terapii, innych rzeczy. To jest dużo różnych czynników, które mogą na to wpływać. I teraz ten psycholog właśnie powinien być od tego, żeby sprawdzić dlaczego ta sytuacja się w ogóle pojawiła. Powinien pracować z tymi dziećmi, powinien pracować też z całą grupą tych dzieci, nie tylko z tą dwójką, bo często to jest tak że i po jednej stronie i po drugiej jest więcej osób, które doznało krzywdy, albo które tę krzywdę zadało. Więc warto zobaczyć, jak wyglądają relacje w tej klasie. Ten psycholog powinien pracować też z rodzicami jednej i drugiej strony i jeszcze z nauczycielem, bo nauczycielowi też czasami brakuje

Anka: Strasznie dużo roboty ma taki psycholog (śmiech)

Kamil: (śmiech)Tak to wyglądałoby w idealnym świecie, żebyśmy doszli do tego: dlaczego to się stało? co możemy zrobić, żeby tego uniknąć? i jak możemy nad tym wszyscy pracować? To niestety wystarczy, że jedna osoba się wyłamie czyli np. jedni rodzice powiedzą, że oni nie chcą. I to się wszystko wali, jak domek z kart. Więc tutaj jest tak jak mówię, tak jak to powinno wyglądać w idealnym świecie.

Anka: Dobra, skupmy się na naszych dzieciach, bo jakby ja miałam bardzo dużo różnych emocji względem tej osoby, która hejtowała, ale przejdziemy do tego za chwilę. Natomiast na razie chciałabym zrobić wszystko, żeby po pierwsze, moje dziecko czuło

się maksymalnie komfortowo. Psychologa w szkole załóżmy nie ma, albo nie mogę liczyć na współpracę.

Kamil: w ponad połowie szkół w tej chwili nie ma w Polsce psychologa…

Anka: Zostawmy to bez komentarza dobrze?

Kamil: Ceny u psychologów rosną i w tej chwili wizyta kosztuje już 200 plus złotych za jedną wizytę. A jak czeka się państwowo, to można czekać kilka, kilkanaście miesięcy.

Anka: Jak się nie mieszka w Warszawie, to na przykład, tudzież w jakimś innym dużym mieście, to też jest pewien problem. Pewnie jest problem, żeby się dostać do psychologa, czy do kogoś kto byłby kompetentny. Generalnie rzecz biorąc wygląda na to, że -nie ma jeszcze 22 godziny- jesteśmy w czarnej rozpaczy…

Kamil: Tak

Anka: I ja nie chciałabym, żeby to zabrzmiało rozumiesz, jak tutaj hymn pochwalny dla produktu Uniqi, która wyszła, jakby zdiagnozowała ten problem dosyć szybko i wyszła z pewną ofertą do klientów, czyli do nas. Natomiast powiedz mi, czego dotyczy dokładnie ten produkt?To znaczy, ja się ubezpieczenia od hejterów, od potencjalnego hejtu w internecie i co się dzieje dalej?. Czy moja sytuacja w momencie, kiedy wykupuje to ubezpieczenie jest lepsze od sytuacji Kowalskiego, który takiego ubezpieczenia nie wykupuje?

Kamil: Znaczy to są dwa aspekty. Moim zdaniem ważniejszy jest ten psychologiczny, czyli po pierwsze my dostajemy dostęp do psychologa, który może pomóc nam i naszemu dziecku.

Anka: Czyli to ubezpieczenie otwiera nam drzwi jak rozumiem do rzeczy, które powinny być tam zapewnione przez państwo, ale faktycznie nie są ,więc dlatego wykupuje ubezpieczenie i dzięki temu mogę oczekiwać. Płacę, więc wymagam.

Kamil: Tutaj pojawia się drugi aspekt, czyli jeżeli np. nie chodzi o komentarz w internecie, który ktoś wrzucił i usunął, tylko chodzi o to, że ktoś przerobił nasze zdjęcie,

a takie rzeczy też się zdarzają i wrzucił w internet. To druga część tego ubezpieczenia sprawia, że tam są jacyś panowie „hakerzy” w cudzysłowie, którzy po prostu zajmują się tym, żeby wszystkie te zdjęcia pozdejmować i żeby jakby to, co zostało gdzieś tam naruszone- nasze dobre imię w internecie, żeby te ślady zniknęły, żeby to się gdzieś nie pojawiało. Dalej, oczywiście internet ma też swoje prawa i nie zawsze da się wszystko usunąć, no bo ktoś może to ściągnąć na swój własny dysk, ale większość z tego, co gdzieś się pojawi w sieci oni się zajmą tym, żeby to zniknęło. Więc to jest ten drugi, główny aspekt. To są te dwie rzeczy, które powinno nam zapewniać państwo, czyli pomoc psychologiczna i pomoc właśnie pomoc prawna w tym, żeby dopaść tego sprawcę i żeby on zadośćuczynił. Najpierw usunął, a potem zadośćuczynił nam.

Anka: Poczekaj, tu się pojawił taki interesujący komentarz. Napisał ktoś. Pan Marek do mnie napisał: „kto płaci to wymaga ,ubogie rodziny tego nie mają”. Musimy sobie wyjaśnić jedną rzecz. To znaczy ten rodzaj ubezpieczenia, który proponuje Uniqa, to jest ubezpieczenie, które i tak macie obowiązek wykupić dla swoich dzieci w momencie kiedy przekraczają próg szkoły, ponieważ normalnie wykupuje się ubezpieczenia, takie podstawowe ubezpieczenia. Z tą subtelną różnicą, że akurat UNIQA wpadła na to, żeby do tego całego pakietu, czyli do nie wiem, wypadku na WF-ie, zgubienia jakichś. Nie wiem, dokładnie tam jest w takich podstawowych ubezpieczeniach…

Kamil: no złamania nogi…

Anka: czy tam czegoś, czy po prostu jakichś większych takich problemów fizycznych. Dołożono dodatkową cegiełkę i to jest ta różnica. To znaczy tak czy inaczej masz obowiązek, wykupujesz to ubezpieczenie niezależnie od twojego statusu materialnego.

Kamil: Tak, bo to nie jest tak, że to ubezpieczenie kosztuje nagle nie wiadomo ile więcej. Ono w dalszym ciągu jest podobne cenowo do każdego ubezpieczenia szkolnego, które gdzieś tam się wykupuje, więc to właśnie nie jest tak, że ktoś jest ma jakąś blokadę. To i tak trzeba wykupić, trzeba mieć. I tutaj po prostu jest to dodatkowe, co oni oferują. Ponadto co było.

Anka: Tak to jest jedyny taki produkt na rynku.

Kamil: No tak, przez 30 lat ,czy tam więcej mieliśmy jeden, który właśnie skupiał się tylko na tym, na tej fizyczności i teraz w końcu ktoś pomyślał, że no może rzeczywiście te problemy psychiczne, warto się nimi też zająć. To jest po prostu dla mnie, ja staram się o to, żeby te problemy psychiczne były dostrzeżone od lat i jestem zachwycony, że w końcu ktoś to zauważył i trochę przerażony, że tak mało osób. Bo one są równie, a czasami nawet bardziej niebezpieczne, niż te właśnie, nie wiem złamanie, bo takie złamanie- ta ręka się zrośnie. Ale jak spotka kogoś jakiś właśnie taki hejt i on będzie trwał, a ostatnio jak puszczałem te posty o hejcie, spotykałem historie, że ktoś przez trzy lata np. całe 4 czy 5 lat bez przerwy tego doświadczał. To później pisali jakby następstwa, ile później lat spędzili na terapii w dorosłym życiu. To jest dla mnie, ciarki mnie przechodzą, jak sobie pomyślę, że takie coś było i jakby wiem, że w dalszym ciągu w niektórych szkołach to się dzieje.

Anka: Wracam do tego przykładu, który ja znam z własnego podwórka jeszcze tylko trzy minuty dopóki nie zacytuję w pełni tego komentarza, który dostałam. Tam sytuacja była jeszcze o tyle inna, trudna albo po prostu interesująca. Hejter był dzieckiem i korzystając z tych narzędzi, które akurat ubezpieczyciel miał, mieliśmy szansę dosyć szybko go namierzyć. Mówi się o tym, że w internecie ludzie nie są anonimowi, natomiast znowuż ja jestem tylko aktorką. Ja nie mam zielonego pojęcia, jak namierzyć jakieś osoby, które do mnie piszą i po prostu wiesz, mogę się czuć kompletnie w tym zagubiona. Przepraszam, ale piszecie tutaj do mnie też o tym, że ubezpieczenie szkolne nie jest obowiązkowe. Jeszcze dwie minuty do tego, żebym się w pełni wypowiedziała, co ja myślę na ten temat ,ale już…

Kamil: Ale było

Anka: Naprawdę?

Kamil: może coś się zmieniło? Długo było obowiązkowe.

Anka: Coś się zmieniło, u mnie - u nas w szkole jest obowiązkowe, to znaczy my musimy przedstawić albo np. jesteśmy ubezpieczeni w ramach szkoły, albo musimy przedstawić, że takie ubezpieczenie jest.

Kamil: Pamiętam takiego uwolnienie. Kiedyś było tak, że szkoła miała jedno na całą szkołę, a później uwolnili to i można było mieć swoje własne, ale trzeba było zawsze przedstawić jakieś, więc tutaj.

Anka: No więc o to chodzi. Znaczy ja w ogóle nie rozumiem tego, jak ludzie mogą nie wykupywać ubezpieczeń jakichkolwiek. Czy na życie, czy ubezpieczeń domu itd. Bo to są wiem, piszecie tutaj do mnie, że „co w momencie, jak ktoś jest samotną matką bez możliwości finansowych?”. Wydaje mi się, że właśnie dlatego należy wykupić ubezpieczenie. Czy to jest ubezpieczenie na życie, czy to jest ubezpieczenie od hejtu, czy to jest ubezpieczenie samochodu, czy mieszkania, czy czegokolwiek. Właśnie dlatego, żeby w sytuacji w której nie daj Boże dotknie Cię nieszczęście, mieć gdzie szukać jakiegoś wsparcia i oczekiwać pomocy. Oczekiwać pomocy akurat w tym przypadku pomocy m.in. psychologa, ale także jak rozumiem ludzi od internetów, czy komputerowców, jakichś takich w ogóle ludzi, którzy się znają na tym wszystkim, żeby usunęli po prostu te rzeczy, czyli po prostu nam pomogli. Ale także ludzi, którzy w jakiś sposób na przykład co, mogą namierzyć takiego człowieka? Jak to wygląda?

Kamil: Po pierwsze, to jest 22 (śmiech)

Anka: Jeest! Można przeklinać!

Kamil: można otwierać szampana i można już ten…

Anka: Dzieci już śpią (śmiech)

Kamil: (śmiech) . Mam nadzieję.

Anka: moje śpią (śmiech).

Kamil: Jeśli chodzi o namierzenie, jeżeli to jest całkiem anonimowe, no to dla mnie, moim zdaniem najlepszym zabezpieczeniem tego, żeby naszego dziecka nie dotknął anonimowy hejt to, w sumie u ciebie też było tak, że on dotknął Ciebie, bo on się pojawił u Ciebie w tym momencie.

Anka: Tak.

Kamil: To jest to, co powinno się zrobić, czyli włączyć dziecku media społecznościowe jak będzie miało 13 lat. Tak jak media społecznościowe tego wymagają. Jak ktoś wpuszcza 7 latka bez jakiejś ochrony w ogóle, w sensie bez wytłumaczenia mu z czym to się wiąże itd. do świata mediów społecznościowych, to to jest skrajnie nieodpowiedzialne. W mediach społecznościowych dzieją się najróżniejsze rzeczy.

Anka: wow, zabrzmiało radykalnie!

Kamil: Uważam, że ten świat jest niebezpieczny. Tam są różni ludzie. Tam są różne grupy. Tam można trafić przez przypadek na naprawdę też skrajne właśnie poglądy. Bardzo łatwo zostać zaatakowanym. Jak taki 7-latek czy 8-latek są czasami takie firmy np. na YouTubie gdzie on chciał pokazać jakąś pasję, a w komentarzach po prostu pastwią się nad nim, naprawdę. To taki najlepszy sposób moim zdaniem, żeby ochronić przed tym takim hejtem anonimowym, czyli kogoś, że ktoś mnie znajdzie i gdzieś mnie zaatakuje do tego 13 roku życia, to jest po prostu na te media społecznościowe nie wpuszczać. Poza tym zdarzały się przypadki, że Facebook blokował takie konta, Instagram też, bo rzeczywiście mają politykę, że możesz mieć 13 lat ,żeby tam się pojawić. I uważam, że to nie wzięło się znikąd, bo jednak ten 13-latek już troszkę większą ma dojrzałość, troszkę większą odpowiedzialność jest w stanie wziąć, za to, co robi, niż właśnie taki 7-8 latek, który jeszcze w moim odczuciu jest jednak dzieckiem i to raczej do szczęścia nie jest mu potrzebne. Ewentualnie jakiś komunikator, żeby z kimś porozmawiać i tyle. A jeśli chodzi o ten hejt to on anonimowy głównie tam pojadę, więc tutaj myślę, że to jest najlepsza obrona, jaką możemy mieć.

Anka: Dobrze rozumiem, że tak jak kiedyś się mówiło „sweet sixteen”, to teraz można mówić „net thirteen”, po prostu.Będzie wielka biba z tego, z tej okazji, że wreszcie 13-latkowie mogą dorwać się do mediów społecznościowych.

Kamil: (śmiech)

Anka: Dobrze. Powiedz mi, popracujmy w takim razie na tym konkretnym przykładzie. Drodzy Państwo minęła godzina 22. Oto wiadomość, którą dostałam. Cytuję:” Anna Mucha cię…” Wiesz co, nawet w tej chwili jak czytam, to to nie przechodzi mi to przez usta. W każdym razie nie było to „bzyknie”. „Teodor to ten jebany 8-latek. Wiem gdzie

twój syn był ostatnio” - tu podane miejsce, „ widziałem, zasrany szczyl”. Dostaję taką wiadomość. Dostałem taką wiadomość. No tak jak powiedziałam, nie spałam przez cały dzień, całą noc przepraszam. Udało mi się na szczęście zlokalizować źródło, czyli po prostu udało mi się namierzyć tego hejtera. No i teraz pytanie jest: co robić dalej tzn. Skorzystaliśmy z pomocy psychologa, bo też zastanawiałam się, w jaki sposób rozmawiać ze swoim dzieckiem na ten temat, ale chciałam zderzyć się w jakiś sposób z tym dzieckiem, tudzież z tym rodzicem tego dziecka, żeby sobie usiąść i porozmawiać na temat tego, że ty piszesz coś na klawiaturze, ale tak naprawdę po drugiej stronie są czyjeś realne emocje, realne czyjeś życie i problem. I jak to rozwiązać? I pytanie jest, jak rozmawiać? Jak ma rozmawiać rodzic z rodzicem na przykład?

Kamil: Znaczy, to jest sytuacja, która jest w diabli ciężko, bo tam się okazało, że po drugiej stronie też było dziecko nastoletnie. Tak i teraz właśnie to po raz kolejny dowodzi tej mojej teorii nr 13, że to by rozwiązało trochę problem. Trochę jest tak, że ciężko jest stworzyć jakiś jeden szkic rozmowy na taką sytuację, bo taki rodzic może przyjąć pozycję defensywną, może przyjąć pozycję ofensywną, może powiedzieć: „no napisał i co mi pani zrobi, czy co mi pan zrobi?”. Więc ciężko jest coś tutaj wypracować takiego unikalnego, że w sensie standardowego.

Anka: Chyba nie powinniśmy rozmawiać z czyimś dzieckiem bez obecności jakiejś osoby dorosłej, prawda?. Chyba nie mamy takiego prawa nie?.

Kamil: To jest trochę tak, jak większość psychologów, których spotkałem, którzy mają rodziców i ci rodzice przychodzą z dzieckiem i mówią: „proszę pana/ proszę pani gdzie jest problem z dzieckiem?”. To psycholog mówi „to dziecko może wyjść, wy zostajecie” i najczęściej to jest tak, że jak chcemy rozwiązać jakikolwiek problem dotyczący dziecka, które - nie mówimy teraz nie wiem o 17-latku, tylko mówimy o nastolatkach, o dzieciach młodszych, to trzeba rozmawiać z rodzicem. Rozmowa z dzieckiem to może być w sytuacji, jak jesteśmy na placu zabaw i to dziecko jest samo i nie wiem, na przykład sypie piaskiem na inne dzieci i nie ma tego rodzica. To wtedy ewentualnie możemy podejść i porozmawiać, ale jeżeli jest rodzic to najpierw powinniśmy się z nim komunikować, bo nie wiemy, co jest po tej drugiej stronie. Ta sytuacja może być różna. Ta sytuacja rodzinna może być różna. Ja wiem, że jak się czyta taki komentarz to w ogóle nie ma się współczucia dla takiej osoby. No tak jest. W sensie po prostu ma się wściekłość.

Anka: no nie miałam…

Kamil: nie ma się po prostu. Ja się czuję w ogóle źle, że będę sugerował, że za takim czymś może stać jakaś motywacja, bo czuję się jakbym bronił jakiegoś zbrodniarza trochę.Ale…

Anka: ale po drugiej stronie miałam 12-letnie dziecko, rozumiesz?

Kamil:. No właśnie ja kiedyś miałem…

Anka: więc to nie jest do końca tak, że to był zbrodniarz.

Kamil: Ja wiem wiem, ale w sensie ja się czuję sam źle, że to sugeruję teraz, ale jak kiedyś przeczytałem taki cytat i on bardzo mocno rezonuje ze mną do dnia dzisiejszego, że „jeżeli poznasz powód zachowania- złego zachowania, w dziewięciu przypadkach na 10, on nie wkurzy Cię, tylko złamie Ci serce” i trochę tak jest, że ile razy gdzieś tam były właśnie i pojawił się tam rzeczywiście psycholog, który pracował z tymi dwoma stronami to okazywało się, że po tej drugiej stronie istnieje jakiś duży problem, z którego to się bierze. I teraz właśnie trochę jak ta dyskusja się potoczy z tym rodzicem zależy od tego, czy ten rodzic w ogóle jest świadomy tego i czy on na przykład nad tym pracuje, bo ten rodzic może powiedzieć: nie wiem, „to dziecko miało najgorszy dzień w swoim życiu, w ogóle weszło i się wyładowało”, a może być tak, że ten rodzic powie: „no jakby dzieci będą dziećmi, boys will be boys”i w ogóle różne takie inne

Anka: Co nas nie zabije, to nas wzmocni.

Kamil: Tak i wtedy człowiek ma ochotę wyciągnąć kałacha i

Anka: Sprawdzić czy zabija, czy wzmacnia (śmiech). To teraz odwróćmy sytuację. Co w sytuacji kiedy nagle się okazuje, że to nasze dziecko jest hejterem. Po pierwsze, jakby co robić, żeby nie było? w jaki sposób dziecko pozytywnie wzmacniać, żeby ono miało poczucie własnej wartości, a jednocześnie nie było obiektem właśnie ani kpin, ani żartów, ani hejtu. I co zrobić w momencie kiedy coś poszło nie tak i po prostu nagle odkrywamy, tu jakaś pani napisała w komentarzach, że jej córka została hejterką, jest

hejterką. I jak to też zabrzmiało dziwnie, bo pani napisała „drugi raz już tego nie zrobi”. Nie wiem w jaki sposób, to byłoby ciekawe też połączyć się z tą panią i się dowiedzieć, w jaki sposób rozwiązały tę kwestię. Natomiast co zrobić w momencie kiedy odkrywamy, że nasze dziecko jest hejterem i czy to ubezpieczenie też nas na ten wypadek chroni i nam pomaga?

Kamil: O ile dobrze zrozumiałem wszystko, to na tą chwilę nie, ale pracujemy nad tym, żeby chroniło. Mam nadzieję, że niczego nie namieszałem. Na pewno wszystko można sprawdzić w tych linkach które mamy w bio. Ale wydaje mi się, że na tę chwilę nie, bo właśnie trochę w rozmowie ze mną gdzieś się pojawiła ta sugestia wtedy. I oni powiedzieli, że spróbują przebadać ten temat, bo w sumie to brzmi, że tutaj też będzie potrzebne wsparcie, więc jestem jakby całkowicie za tym, żeby tu też się pojawiło, bo tutaj też jest pomoc potrzebna, bo nie każdy ma narzędzia do tego, żeby pomóc dziecku, a prawda jest taka, że takiemu dziecku też trzeba pomóc. No i przyznam szczerze, że z własnej autopsji nie spotkałem się z sytuacją, żeby jakieś dziecko dokonało jakiegoś takiego czynu, że nie wiem coś o kimś powiedziało, gdzieś napisało itd. I wcześniej nic się nie działo, żeby to było takie znikąd po prostu, nagle, u nas chociażby była taka sytuacja z moim synem, że gdzieś tam dowiedzieliśmy się, że gdzieś tam, na jakiejś karteczce coś napisał na temat jakiejś innej osoby i strasznie była rozdmuchana sprawa. Jak się zaczęło drążyć okazało się, że to była osoba, która ogólnie od w zasadzie trzech- czterech miesięcy nieustannie dokuczała naszemu synowi.Już był taki moment, że on dostawał do szkoły komiksy, bo to go uspokajało. On sobie zabierał do sali, a ta osoba potrafiła wejść do tej sali jak pani wyszła, zabrać mu ten komiks i wyjść. I on przez 4 miesiące, też jest jakby kwestia tego, że to była pierwsza klasa, a on poszedł jako sześciolatek i to nie było tak, że on mógł się jakoś w pełni komunikować i powiedzieć o wszystkim. Więc tutaj też był ten problem, że on nie był w stanie zawsze powiedzieć, bo często też nie pamiętał po tej szkole jak wrócił. Dużo fajnych rzeczy się działo, no ale gdzieś to później się pojawiło i ktoś mógłby powiedzieć, że rzeczywiście to jest hejt, bo on się tam pojawił, bo gdzieś tam napisał na jakiejś kartce i później jak przebadaliśmy jakby, gdzieś tam się pochyliliśmy nad tym, no to się okazało, że on też był ofiarą. Więc tutaj jest ta sytuacja taka.

Anka: Trzeba by to podzielić dwubiegunowo, że tak powiem. To znaczy, że z jednej strony znaleźć przyczynę

Kamil: bo to, że jest hejt i że to jest hejter, a co w sytuacji jeżeli się okaże, że ten hejter był też ofiarą, tylko wcześniej na przykład?

Anka: To jest do przepracowania w takim razie.

Kamil: I to jest do przepracowania. Nawet powiedziałbym trochę bardziej, bo tutaj mamy teraz jakiś mechanimz, który już się pojawił u niego i on mógł być przez jakiś czas gdzieś tam utrwalany i on może być ciężki do przepracowania tutaj.Więc z dwóch stron tutaj trzeba podejść trochę do tej sytuacji. No i zawsze, jeżeli będziemy chcieli po prostu wejść i powiedzieć: „ty jesteś dobry, to jesteś zły”. No to jakie mamy do tego prawo? Ani do tego nie mamy kompetencji, ani nie wiemy, jak ta sytuacja tak naprawdę wyglądała. Więc jeżeli nie będziemy chcieli tego nie wiem, no właśnie przebadać, porozmawiać z jakimś specjalistą to możemy „przestrzelić’ i możemy jeszcze dodatkowo skrzywdzić jedno i drugie dziecko.

Anka: No właśnie, a czy sytuacja w której wchodzimy w grupę i rozstawiamy dzieci po kątach np. mówimy „ok nie lubicie się, to nie bawcie się z nim”. Czy to jest słuszne działanie? Bo to jest takie też intuicyjne działanie, na zasadzie on jest nie wiem, on ma dzisiaj ma zły humor, albo nie fajnie się zachowuje, to reszta dzieci niech się z nim nie bawi. Czy to jest dobry pomysł? czy to jest jakiś sposób na rozwiązanie konfliktu w grupie?

Kamil: To często jest właśnie początek wszystkich konfliktów, że jest to jedno dziecko w klasie, które na przykład słyszy od rodzica, że dobra to „jak on cię wtedy popchnął”, bo się pokłócili jakaś luźna sytuacja, a nie jakieś nękanie czy coś, to „ty się z nim nie baw!” Dziecko słyszy taki komunikat. Przychodzi do szkoły, jest jakaś grupa rówieśnika. No i mamy teraz dzieci, które chcą się bawić z wszystkimi. I ten jeden mówi, że on się nie może bawić z tym kolejnym. I teraz reszta dzieci musi podjąć decyzję i się podzielić i w zależności od tego jak się podzieli…

Anka: Kto za Tomkiem, kto za Józkiem.

Kamil: Tak, to jeszcze większy będzie ostracyzm społeczny jednego, albo drugiego. I ta izolacja społeczna będzie jeszcze bardziej gdzieś tam siadała na psychikę, jeszcze bardziej powodowała, że te zachowania różne, negatywne się wzmocnią. Więc to jest

najgorsza rzecz, jaką możemy zrobić. To jest takie zamiatanie pod dywan. To jest takie: nie baw się z nim, to ten problem nie będzie się więcej pojawiał. On zniknie. To jest najgorsza w zasadzie reakcja jaką można można mieć na takie coś.

Anka: To jaka jest najlepsza? wracamy do tych najlepszych?

Kamil: No właśnie przepracowywać. Dowiedzieć się, skąd to się wzięło i zastanowić się, jak możemy pomóc, skontaktować się ze specjalistą. Jak boli nas ząb, to idziemy do dentysty. Jak mamy problem z zachowaniem dziecka, to wstydzimy się pójść do specjalisty. W sensie, ja pamiętam jak ja pierwszy raz poszedłem do psychologa dziecięcego, prowadząc bloga, którego czytało nie wiem milion osób i ludzie byli zaskoczeni, że po co ja tam chodzę?! W sensie, przecież ja nie mogę mieć problemów, bo przecież ja piszę takie mądre rzeczy. I to tak nie działa. Czasami każdy z nas trafia na ścianę, można przeczytać wszystkie książki, jakie są na temat psychologii dziecięcej. I to nam nie zawsze pomoże, bo nasze dziecko może być tym jednym, ono mogło nie czytać tych książek, ono może nie wiedzieć i zapytanie kogoś, kto ma doświadczenie z setkami, z tysiącami dzieci jest lepsze, niż na przykład pójście do kogoś, kto miał dwójkę dzieci, wychowywał je 30 lat temu, bo on nie ma pojęcia o naszej sytuacji. Nie ma pojęcia o współczesnej psychologii, o tym, jak się dziecko rozwija. I takie właśnie rady często dawane z dobrej intencji przez babcie, wujków, sąsiadki/sąsiadów, to one mogą jeszcze bardziej zepsuć tę sytuację.Pytajmy specjalistów. Znaczy, jeżeli mamy problem, jeżeli jest sytuacja, która wydaje się nierozwiązywalna- jest na tyle dużo tych wszystkich sytuacji na świecie, że ktoś już z czymś podobnym pewnie się zetknął. I do tego jest tyle różnych podejść w tej chwili do do wychowania, że można naprawdę wybrać coś wartościowego, co akurat zadziała u nas.

Anka: No właśnie podejść do wychowania. Kolejny przykład z życia wzięty: sytuacja w której dwie nastolatki, wczesne nastolatki jakoś brzydko mówiąc się spięły. Nie chcę tego bagatelizować, ale to była sytuacja, w której po prostu rzeczywiście dziewczęta, jakiś duży konflikt wszedł w to wszystko. I też była to sytuacja hejterska. Jedna z nich postanowiła szukać pomocy u swojej mamy, a także tu nazwijmy to- rady pedagogicznej, u nauczycielki. Druga mama zareagowała agresywnie. Zareagowała tym, że dziecko jest donosicielem, że w jaki sposób, dlaczego to dziecko tak się

zachowało, że teraz powiedzmy „Marysia” będzie miała kłopoty w szkole, itd. Opowiedz mi o tym modelu. Co na ten temat myślisz?

Kamil: (śmiech) Mamy niestety podejście

Anka: Na przykład , Basia ma sobie poradzić sama, a Marysia- wychodzi teraz z niej nie dość, że słaba, to to, że donosicielka, to jeszcze do tego wszystkiego po prostu krętaczka, która nie potrafi załatwić sprawy we własnym gronie.

Kamil: Znaczy ja w ogóle uważam, że trochę ze względu na to, w jakim kraju jesteśmy wychowani, to mamy gdzieś wrodzony wstręt do donosicielstwa.I jakoś tak nas to bardzo mierzi, że jak ktoś, jak dziecko powie, że to drugie je uderzyło i trzeba rozwiązać ten problem, to od razu nam się wydaje, że on zdradził w ogóle swoją ojczyznę i w ogóle jest… trochę tak mamy, że…

Anka: I zaczyna mówić po niemiecku (śmiech)

Kamil: (śmiech) No trochę, trochę tak jest. Może tutaj po prostu brakuje nam skali odpowiedniej- mówimy o dzieciach. Mają dzieci problem. Ja zawsze mówię moim dzieciom, bo to też jest ciekawe-myślę, że warto to poruszyć, że jeżeli nie masz w towarzystwie dorosłego, który mógłby ci pomóc, a coś się dzieje, to masz prawo się bronić. Bo to jest często tak, że jest ktoś, kto na przykład atakuje, to po tej drugiej stronie są dzieci wychowywane na te grzeczne, którym nie wolno się bronić, które nie mogą zareagować, które mają nastawiać drugi policzek, które mogą ewentualnie tylko coś powiedzieć. No nie! Ja zawsze mówiłem: jak nie ma w towarzystwie dorosłego, który może ci pomóc, to ty masz prawo się bronić. Tak masz prawo się nie wyrwać, masz prawo kogoś odepchnąć, jak ktoś gdzieś coś robi, ktoś próbuje Ci plecak zabrać, czy cokolwiek- masz prawo się wtedy bronić. I tutaj jest właśnie… zgubiłem trochę wątek (śmiech)

Anka: Co zrobić w sytuacji, w której dziecko rozumiesz, w sytuacji kiedy szuka pomocy i zgłasza nauczycielom, jest jeszcze dodatkowo oskarżane o to, że jest donosicielem i konfidentem.

Kamil: No to myślę…

Anka: i jest dodatkowo oskarżane, żeby było śmieszniej przez mamę dziewczynki, która wcześniej hejtowała.

Kamil: No więc właśnie, tutaj myślę, że jedyne co, no to jeżeli jest ten rodzaj rodzica, to nie wiem czy jest sens w ogóle się z nim umawiać i spotykać, tylko raczej przekazać przez wychowawcę, czy przez kogoś jaka sytuacja miała miejsce. Bo często jest tak, że później dzieci staną znowu właśnie po jednej stronie, albo po drugiej i te dzieci się ze sobą nie będą spotykać. Więc tutaj to jest już trochę kwestia na terenie szkoły, żeby wychowawca, czy nauczyciel sobie z tym poradził. Ale po raz kolejny mówimy o zawodzie, który jest niewystarczająco wynagradzany, który ma 30 dzieci do ogarnięcia, który oprócz tego co robi, jeszcze musi robić jakieś raporty. Teraz w dobie w ogóle tej nauki zdalnej, tak jak była przeplatana, to w ogóle miał trzy razy tyle pracy co zwykle. I nadzieja na to, że ten nauczyciel coś zrobi, jest nie zawsze jakaś wielka, więc to tutaj jest to, żeby wzmocnić własne dziecko, czyli z nim porozmawiać i jemu wytłumaczyć, że dobrze zrobiła, że zareagowała, że się obroniła. Tak naprawdę to zrobiła lepiej, niż gdyby próbowała to sama rozwiązać, bo mogłaby po prostu podejść i popchnąć, albo uderzyć. Dzieci mają pewien ograniczony zasób możliwości, którym, no co mogłoby zrobić? Coś jej powiedzieć? pewnie by nawet się nie przejęła. A tak zareagowała, jest jakaś później reakcja dorosłych. Jest szansa, że ten problem się zakończył i teraz niestety jest jedynie problem z tą drugą mamą, która właśnie uważa, że to jest potrzebne, że dzieci się dzięki temu hartują, i że to jest w ogóle super, że jak dzieci się krzywdzą to to jest najlepsza rzecz na świecie. No bo trzeba powiedzieć wprost, ja jak słyszę o hartowaniu to ja wiem, że chodzi o krzywdę dziecka. Ale jak ludzie mówią o hurtownie to myślą, że to jest taka cecha, taka szlachetna, w ogóle że te dzieci będą takie twarde. Wszystko co wiemy na temat psychologii dziecięcej mówi nam, że jeżeli dzieci spotyka krzywda, to właśnie nie jest to „co cię nie zabije, to cię wzmocni”, tylko to może zostawić jakąś traumę, to może zostawić obniżone poczucie własnej wartości, to może zostawić jakieś kompleksy i to może się ciągnąć przez kilka, kilkanaście lat, a nawet do końca życia, jak się tego później nie przepracuje. Więc tutaj trzeba postawić jakby jasną granicę, że ja moje dziecko upoważniam do tego, żeby się broniło. Jeżeli pani się nie podoba, że poszło do nauczyciela to następnym razem może się obronić inaczej. I zapisać je na taekwondo (śmiech)

Anka: O rany (śmiech), zrobiłeś ogromny przewrót w mojej głowie! Ta cała sytuacja i ta rozmowa z Tobą. Ja też staram się wychowywać dzieci tak, żeby po prostu były grzeczne, miłe, sympatyczne nie? i przede wszystkim cały czas tłumaczę im, że przemoc nie jest rozwiązaniem. Bo zakładam, że do pewnego momentu jak rozumiem nie jest. Natomiast obrona i takie poczucie własnej wartości, że w razie czego ktoś może powiedzieć „nie!", to jest chyba taka najcenniejsze broń, którą możemy dać naszym dzieciom prawda?

Kamil: To jest bardzo ważne, tylko to się zaczyna w domu tak? Jak dziecko w domu nie będzie mówiło, jak nie będzie mogło powiedzieć „nie", Jak będzie już w wieku…

Anka: Aaaaa, czyli jak nie buntuje, to dobrze?

Kamil: Znaczy, dla nas średnio- dla nich dobrze. Ja zawsze to powtarzam, bo to jest trochę tak, że im bardziej dziecko jest buntownicze, tym większa szansa, że się zbuntuje na przykład, jak ktoś przyjdzie i będzie proponował coś głupiego. A jak dziecko będzie takie na wszystko ok, na wszystko się będzie zgadzało, będzie takie spolegliwe, to właśnie wtedy niestety, ale jest szansa, że jak ktoś zaproponuje coś głupiego, to ono będzie przyzwyczajone do tego, że akceptuje autorytet tego większego, czy starszego i też to zrobi. Więc tutaj musimy dopuścić do tego, że jak dziecko powie „nie" na to, że nie ma ochoty zjeść tej potrawy, ale zje jakąś inną, jak ma właśnie te dwa latka czy trzy i później parę razy powie to „nie", to musimy się trochę po prostu nauczyć, a nie zmuszać, nie przełamywać tego „nie", bo jak my to przełamiemy, to

Anka: złamiemy dziecko…

Kamil: to wytworzymy pewien wzór po prostu- jak tylko słuchać poleceń. A jak nas zabraknie, a to jest jedna rzecz o której musimy pamiętać jako rodzice, że w pewnym momencie nas zabraknie i nawet nie chodzi o to, że odejdziemy już na inny świat, ale po prostu, wyjedzie do innego miasta, to ono będzie miało jakieś wzorce i albo będzie np. potrafiło się bronić, argumentować i mówić właśnie „nie". Albo będzie nauczony słuchać poleceń. Jak nas nie będzie, będzie słuchało poleceń kogoś innego.

Anka: Dobrze, a powiedz mi, czy jest taki moment, kiedy dochodzi się do ściany i trzeba sobie powiedzieć: „dobra, basta! Zrobiłam/zrobiłem wszystko, a teraz już czas na

to, żeby zabrać swoje dziecko z tego środowiska”, bo możemy sobie z tym po prostu nie poradzić, że bardziej jak patrzymy na tę szalę to bardziej jest to zdrowe i fajne, żeby rozumiesz, po prostu zmienić otoczenie, niż walczyć za wszelką cenę z wiatrakami i zmieniać otoczenie w sensie od środka zmienić na inny inną grupę.

Kamil: Jest dużo barier na które można trafić np. my trafiliśmy na barierę rodziców, bo właśnie był ten psycholog, bo była praca z częścią dzieci, była praca z częścią rodziców, była praca z nauczycielem.Wszystko szło w dobrą stronę, ale parę rodziców powiedziało „nie”.Pare dzieci, które sprawiało największe problemy miało rodziców, którzy stwierdzili, że to nie ich dzieci generują te problemy i sytuacja w klasie się nagle zaczęła pogarszać. My stwierdziliśmy- koniec! Zmieniamy środowisko, zmieniamy szkołę. To była jedna z najlepszych decyzji w naszym życiu. Nagle po prostu inne dziecko w sensie, po prostu. I okazało się, że w tamtej klasie zaraz kolejna osoba była, padła ofiarą. I kolejna osoba stała się gdzieś tam celem tych wszystkich, gdzieś tam takiej grupki kilku osób. Zresztą była też taka ciekawa sytuacja, że te dzieci były tak zidonktrynizowane przez swoich rodziców, że nasze dziecko nie chodziło już dwa tygodnie do szkoły. Coś się stało, ktoś coś zrobił- jak zapytano ,kto to zrobił? to wskazano na nasze dziecko! Pani powiedziała to na zebraniu tym rodzicom. Byli w szoku, ale to już było nie do odwinięcia. To było właśnie niestety na tyle problematyczne, że nie było wyjścia. Tak jak mówię -zmiana szkoły, zmiana środowiska na innych ludzi. To było po prostu świetne. Dziecko…

Anka: Czy postrzegaliście to jako rodzaj ucieczki?

Kamil: Tak, w sensie ja to przyjąłem jako taki…

Anka: ale taki z podkulonym ogonem, czy takiej ucieczki do przodu, nazwijmy to.

Kamil: Trochę myślę, że to się ważyło na szali trochę, oba te poczucia. Bo z jednej strony, no ja muszę się przenieść gdzieś indziej, nie mogę posłać dziecka do szkoły, którą ma na tyle blisko, że mogło chodzić na nogach, tylko muszę je wozić do szkoły. Więc to już tutaj czasowo dla mnie było problematyczne dużo bardziej, ale ostatecznie teraz patrzę na to, jako właśnie dobrą decyzję dla mnie, dla dziecka. Więc na pewno się teraz czuję jako ktoś, kto podjął właściwą decyzję i z perspektywy czasu dobrze ją ocenia. Ale wtedy była diabelnie ciężka.

Anka: To jest trochę tak jak ze związkiem rozumiesz, że w pewnym momencie dochodzisz do tego, że nie musisz być z tym drugim człowiekiem rozumiesz?

Kamil: To też jest ciężka decyzja zwykle i też zmienia nasze życie. Może nawet, znaczy na pewno bardziej, ale i to jest na przykład jedna ściana, czyli rodzice. Ale znam historię ludzi, którzy taką ścianę natrafili w nauczycielach i dyrekcji, którzy np. była sytuacja hejtowania, nękania przez długi okres czasu i kiedy została już zgłoszona i rozdmuchana, to jakby wszyscy starali się zamieść sprawę pod dywan, żeby się nie dostało do gazet i robili wszystko, żeby jeszcze tej rodzinie, która padła ofiarą -uprzykrzyć życie. Więc to są jakby, bo na przykład malutka wieś gdzieś tam i wszyscy są znajomymi i kiedyś nawet opisywałem taką historię na blogu, właśnie najsmutniejsze zakończenie roku szkolnego, gdzie chłopczyk tam nie został wpuszczony na nie. Opowiadam i głos mi łamie.

Anka: poczekaj, chłopak nie został wpuszczony na zakończenie roku szkolnego?

Kamil: Tak. Za karę. Bo tam okazało się, że chłopiec miał jakieś tam zaburzenie, ale jakby pracowali specjaliści z nim itd.To nie było tak, że to było jakieś problematyczne tak strasznie, tylko pojedyncze jakieś tam zachowania. Nie pamiętam, czy on źle ćwiczył na próbach, czy coś, czy nie zapamiętał całej kwestii. Chodziło nawet o to, że nie tyle w przedstawieniu nie wzięło udziału, co jak wszystkie dzieci odbierały świadectwa, to świadectwo dostał za drzwiami, tak? Do tego stopnia. I to też moim zdaniem jest taka sytuacja, że trzeba uciekać z takiej szkoły. To po prostu trzeba uciekać mimo tego, że po raz kolejny to jest trochę z podkulonym ogonem, no bo my uciekamy, my się przenosimy, to na nas spoczywa odpowiedzialność za tę zmianę, ale nie widzę innej sytuacji, nie widzę innej możliwości, jeżeli jest takie środowisko, tego rodzaju. I teraz, jest większość dzieci w szkołach, która jakby tego nie doświadczy, bo jest gdzieś tam w normie, która się wpasowuje w ten system szkolny, ale później jak słyszę, nie wiem jaki to jest odsetek dzieci, które nie wiem, czy zostaną przez przypadek wybrane na cel, czy właśnie jakiegoś ucznia, czy niestety czasami nauczyciela, bo trochę było tak, że jak czytałem tę historie sprzed 30 lat, sprzed 20 lat to większość jednak opisywała, że największy problem był z nauczycielem, a nie z uczniem. I tutaj właśnie jeżeli się tak zdarzy, to trzeba czasami zmienić środowisko, bo to bardzo uwalnia. W sensie nagle nie mamy tych wszystkich oczekiwań. Tego, że codziennie słyszymy, że nasze dziecko coś,

bo nagle się, okazuje, że nasze dziecko nie zachowuje się w ten sposób ani w domu, ani na podwórku, ani w innej szkole tylko w tym konkretnym środowisku, które jakby się człowiek tam usiadł i przyjrzał i zamontował sobie nie wiem kamerki, to by się okazało, że to się z czegoś bierze i to widać z tego, że ktoś go wcześniej zaczepia. Z tego, że jest wrażliwy na hałas, wrażliwy na światło, ma za mało ruchu. Jest wiele rzeczy, które gdzieś tam mogą powodować to, że ono będzie traktowane przez innych gorzej, bo na przykład, nie wiem, będzie jakoś odreagowywało to wszystko, co się gdzieś tam dzieje i niekoniecznie będzie komuś robiło krzywdę, ale po prostu będzie na przykład tym cichym dzieckiem, które będzie siedziało z tyłu i nikomu nie wadziło. I to czasami wystarczy. I to jest dla mnie przerażające, więc jeżeli ktoś ma możliwość, to też jest niestety smutne, że nie każdy ma możliwość, ale jeżeli jest możliwość przeniesienia dziecka gdzieś indziej, to uważam, że to są sytuacje, kiedy trzeba to zrobić.

Anka: Kochani będziemy powoli kończyć. Ja bym chciała tytułem podsumowania trochę opowiedzieć o tym, o czym dzisiaj rozmawialiśmy i jakie wnioski, że tak powiem wyciągnęłam z tej rozmowy. Natomiast jeżeli macie jakieś pytania, to to jest ten moment, kiedy za chwilę będę przeglądała wasze wypowiedzi i po prostu będziemy do nich wracać i konkretne ewentualnie na te konkretne pytania będziemy odpowiadać.Tytułem podsumowania: Hejt internetowy to nie jest internetowa sprawa, która po prostu jest wirtualna i znika w momencie, kiedy wyłączymy np. social media. Hejt internetowy to jest coś, co dotyka chyba mogę śmiało powiedzieć, że nas wszystkich, to znaczy dzieci, rodziców w tych emocjach, całe środowisko, całą grupę, ponieważ te emocje są prawdziwe, ponieważ te relacje między dziećmi są prawdziwe. Bardzo istotne i bardzo ciekawe jest to, co powiedziałeś, to znaczy w momencie, kiedy dziecko do nas przychodzi, postawmy pytanie: czy chcesz, żebym Cię wysłuchała, czy chcesz żebym Ci jakoś pomogła, albo jak mogę Ci pomóc? czy potrzebujesz ode mnie wsparcia? czy potrzebujesz po prostu się wypłakać w moich ramionach? I jak rozumiem musimy jako rodzice ponosić odpowiedzialność, żeby budować te nasze dzieci. Zakładanie blokad w internecie, czy zakładanie blokad na komórki czy komputer rozumiem mija się z celem, ponieważ dzieci są na tyle sprytne, że potrafią to ominąć. Ale tutaj pełna zgoda co do tego, że wiele tych portali, czy wiele tych social mediów jest po prostu przeznaczone dla dzieci od 13 roku życia. I to się nie bierze znikąd.

Kamil: Jeszcze tak dodam, jest takie fajne powiedzenie odnośnie jedzenia, że rodzic decyduje, co trafia na talerz dziecka, a dziecko decyduje co zjada. Ja trochę uważam,

że tak samo jest z pierwszym telefonem, bo jest naprawdę. Teraz na przykład ludzie narzekają na Tik Tok'a, bo dużo tam jest rzeczy takich śmieciowych tak?Według nich. Ja na przykład korzystam z Tik Toka i oglądam sobie widoki natury w Kanadzie, w Szwajcarii, na Alasce i w ogóle dla mnie to jest taki moment odprężenia w trakcie dnia. I nasze dziecko też może na tym pierwszym telefonie mieć rzeczy, które my wybierzemy, nie które ono wybierze. I teraz jest wiele świetnych aplikacji, które tam może trafić np. są aplikacje, które pokazują nam konstelacje na niebie i można sobie wyjść wieczorem przed dom i wykorzystać telefon do czegoś fajnego. I to też jest tutaj nasza odpowiedzialność, żeby pokazać, że to jest urządzenie, które ma jakąś wartość i uczyć tej wartości. Pokazywać do czego fajnego może służyć, a nie tylko właśnie włączyć pierwszą lepszą aplikację z mediami społecznościowymi czy czy YouTube'a i po prostu, żeby ten telefon robił za nianię. Więc tutaj jest duża różnica.

Anka: Dobrze, w momencie kiedy dziecko zostanie dotknięte hejtem, co robimy? Jak rozumiem przede wszystkim udzielamy pomocy naszemu dziecku, pomocy w domu i pomocy takiej psychologicznej, rodzicielskiej. Z drugiej strony, kolejna rzecz ,którą możemy zrobić to jest rozmowa na poziomie szkoła -rodzic i nasze dziecko, jakaś próba mediacji, psycholog którego warto w to wszystko zaangażować. Tutaj wrócę do tego ubezpieczenia, czyli do tego, że po prostu w momencie, kiedy wykupuje się to ubezpieczenie, tą polisę ubezpieczeniową Uniqi, to wtedy wykupuje się też konsultacje z psychologiem, wykupuje też możliwość wykasowania hakerskich treści na temat swojego dziecka z internetu ze skutkiem prawdopodobniej natychmiastowym jak rozumiem, albo w każdym razie dużo szybszym, niż te konwencjonalne nazwijmy środki, które po prostu są tam dalej do dyspozycji. A także tak jak powiedziałem dziecko dostaje pewne wsparcie psychologiczne i jest to rozmowa o próbach znalezienia przyczyn tego źródła i wyeliminowanie tego problemu. Kolejna rzecz to jest to, że kochani, mamy prawo do obrony. Mamy prawo do obrony na różnych poziomach. Mamy prawo do obrony naszych dzieci. Mamy prawo do obrony przed hejtem. Mamy prawo do obrony psychologicznej i myślę, że warto jest skorzystać z tego prawa. Kolejna kwestia którą poruszyliśmy to to, czy w momencie kiedy decydujemy się na zmianę środowiska, zmianę szkoły, czy to jest ucieczka z podkulonym ogonem, czy ucieczka do przodu? No i co?

Kamil: Z perspektywy czasu to jest na pewno…

Anka: wyzwalające.

Kamil: do przodu, w sensie to jest sto procent do przodu. To jest tak, jak czasami się nie wiem, trzeba przeprowadzić za pracą, albo coś w tym rodzaju, żeby poprawić byt swojej rodziny. To jest dokładnie ta sama sytuacja, bo to jest uwalniające nie tylko dla tego dziecka.To jest też uwalniające dla wszystkich, bo znam rodziców, którzy przestali chodzić do szkoły, odbierać swoje dziecko, bo nie mogli już tego słuchać, czego tam słyszeli. Przenosili dziecko do innej szkoły i problem znikał jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, więc naprawdę to jest z perspektywy czasu to jest bardzo do przodu.

Anka: Czyli krótko mówiąc zmiany mogą być dobre. Nie bagatelizować problemu, to jest myślę, że jedna z tych podstawowych rzeczy, które powinniśmy wynieść z tej rozmowy. A także nie rozmawiać w emocjach, nie działać w tzw. gorącej wodzie, co jest bardzo trudne. Zwłaszcza jest to trudne w momencie kiedy rozmawiamy o sytuacji, która dotyka naszego dziecka. Powiedziałabym, że wręcz awykonalne.

Kamil: To jest troje na zasadzie: „krzywdź mnie, to ci może odpuszczę, ale skrzywdź moje dziecko, to znajdę cię na końcu świata!”.To jest tak bardzo prawdziwe, ale ciężko wtedy jest zachować trzeźwy umysł, naprawdę.

Anka: Kamil na samym początku powiedział, że hejt internetowy nie kończy się wraz z zakończeniem zajęć szkoły, czy z wraz z zakończeniem szkoły jako takiej. To może trwać, to może się ciągnąć. W związku z czym myślę, że tym bardziej warto jednak na ten temat rozmawiać, bo jeszcze raz podkreślamy, że to wszystko rzuca się długim cieniem, może być niezwykle traumatyczne i pozostawiać rany, które się mogą zabliźniać przez wiele lat u naszych dzieci. No dobrze, to teraz jeszcze może, proszę opowiedz mi o, ach nie, bo zaczęliśmy rozmawiać na temat tego, że hejt, jak przeciwdziałać temu, żeby dziecko nasze nie było hejterem i…

Kamil: chciałbym dodać, żeby sobie ktoś nie pomyślał, że to ubezpieczenie będzie też chronić jakby osoby, które hejtują bardziej. Chodzi o to, że jeżeli dojdzie do sytuacji w której nasze dziecko coś na przykład napisze, a później okaże się, że wcześniej też był ofiarą tylko np. nie wiem, było jeszcze za małe, żeby nam to zgłosić, czy nie potrafiło, czy po prostu wyjdzie to dopiero wtedy, to wtedy ewentualnie możemy dostać pomoc,

jako osoba, która też doświadczyła tego. Ale to nie będzie tak, że to ubezpieczenie będzie bronić hejterów. To będzie ubezpieczenie dla osób, które zostały dotknięte hejtem.

Anka: To jest bardzo ważna rzecz i fajnie, że to podkreśliłeś, bo to jest po prostu kwestia tego, że to jest ubezpieczenie, które po prostu powoduje, że ofiara przestaje być ofiarą, a okazja do tego ,żeby działać.

Kamil: Jak mogę to, ostatnio nie pamiętam kto, ale ktoś powiedział, jak słyszałem ostatnio jakiegoś live'a, żeby mówić poszkodowany,

Anka: a nie ofiara.

Kamil: bo ofiara z automatu oznacza kogoś tam, nam się kojarzy to, że jest to ktoś słabszy. A jest ktoś poszkodowany, to to się wtedy nam kojarzy tak trochę trochę lepiej.

Anka: Dobrze, więc, ja w takim razie zmieniam swój język, bardzo przepraszam.

Kamil: Ja dopiero teraz sobie to przypomniałem, więc też mogłem na początku to ustalić.

Anka: Jest to słuszna uwaga, tak jak nie jesteśmy pacjentami, tylko klientami (śmiech)

Kamil: (śmiech)

Anka: No dobrze, to w takim razie skoro mamy do czynienia z poszkodowanym, jeszcze pamiętajcie o jednej rzeczy: to, że prosi się o pomoc, to nie znaczy, że jesteście donosicielami, czy konfidentami, czy zaczynacie po prostu burzyć jakiś porządek świata.

Kamil: Macie prawo!

Anka: Mamy prawo do obrony, mamy prawo do tego, żeby prosić o pomoc. mamy prawo do tego, żeby się poskarżyć. Mamy prawo do zmiany środowiska, mamy prawo do otrzymania pomocy psychologicznej. Mamy prawo do usunięcia komentarzy, tych

komentarzy, które szczególnie nas dotykają i są bolesne. A propo jeszcze komentarzy. Myślę, że to jest istotne też w kontekście social mediów, żeby dzieci się nauczyły tego, że to jest trochę nasze podwórko. To znaczy w momencie, kiedy wchodzisz do mnie na social media, to trochę ja mogę decydować o tym, co chciałabym i w jaką stronę chciałabym moderować tę rozmowę. „Mam podejrzenie, że mój syn został dotknięty hejtem, co robić?". Takie pytania, przeglądam pytania już.

Kamil: Myślę, że tutaj trzeba najpierw zweryfikować na ile to jest zasadne i to co trochę powiedziałeś, że wchodzisz do mnie, to ja mogę decydować. Więc to jest akurat piękna cecha mediów społecznościowych, że dzieci np. na swoim profilu mogą się bronić. Druga rzecz ,bardzo często takie rzeczy się zdarzają nie w jakichś grupach, które są szkolne. Tutaj też można zgłosić te rzeczy do Facebooka bezpośrednio. Facebook też tego nie olewa. Zdarza się, że taka osoba np. za to, że napisała coś, co było właśnie hejtem może nawet zostać usunięta z portalu, albo chociaż zostać zawieszona np. na 30 dni. Ten komentarz może zostać usunięty. Takie rzeczy możemy zgłosić administratorowi grupy. Więc tutaj jest jakaś przestrzeń do tego, że możemy sami reagować też i to zrobić, bo media społecznościowe na szczęście trochę tych narzędzi nam dają.

Anka: Pytanie przypięte; , jak pozbyć się lęku przed wypuszczeniem dziecka do szkoły? kiedyś sama byłam hejtowana". Czekaj, bo teraz muszę tutaj to odnaleźć yhm… „Kiedyś sama byłam hejtowana, dotknięta hejtem w szkole. Do dzisiaj mam traumę, teraz gdy mam 3 letnią córkę, ona zaraz idzie do przedszkola, ja się boję. Stresuje się.

Kamil: To jest trudne trochę rodzicielsko, żeby nie przerzucać swoich lęków na dzieci, więc sprawdziłbym. Bo czasami jest tak rzeczywiście, że trafi się na sytuację, która przypomina naszą, ale jako rodzice mamy np. prawo do tego, żeby być przy adaptacji dziecka w przedszkolu, o czym przedszkola nie zawsze mówią i czasami ta adaptacja szczególnie teraz w dobie już po-covidowej, bo nie mamy żadnego lockdown'u. W dalszym ciągu przedszkola bronią się Covidem i mówią, że rodzice nie mogą wejść do placówki i zdarza się tak, że rodzice w ogóle przed przedszkolem oddają dziecko. To w ogóle jest moim zdaniem coś strasznego, bo ta adaptacja powinna przebiegać swobodnie, spokojnie. I powinien ten rodzic mieć możliwość zobaczenia, jak wygląda to przedszkole. I myślę, że to by też uspokoiło tego rodzica. Więc tutaj od tego bym zaczął, żeby sprawdzić tę placówkę i być tam przez jakiś czas. Zobaczyć jak ona

funkcjonuje, jak te dzieci funkcjonują w grupie, jak moje dziecko funkcjonuje w grupie, bo czasami może być za wcześnie na to, żeby puścić. Może warto poczekać jeszcze trochę, a czasami może się okazać, że nasze dziecko jest inne niż my i będzie zachwycone tym pobytem. I to wtedy nam też pomoże na spokojnie wrócić do domu i nie zalewać chusteczek łzami, że oddaliśmy to pierwsze dziecko po prostu, ono poszło. I właśnie to nas też trochę wyzwoli.

Anka: Znowu pojawia się pytanie o pieniądze i mowa o tym, że jak się ma pieniądze to można wszystko. Jak to jest?

Kamil: No, jakby o ile, sprawdziłem różne rzeczy, to niestety, ale podlegamy pod to samo prawo.

Anka: Myślałam, że mi za chwilę powiesz, że sprawdziłem wszystkie rzeczy i tak, że bycie miliarderem… w związku z czym niestety…

Kamil: Ludzie mówią, że lepiej się płacze w Ferrari niż w maluchu. No niby tak, ale szczerze to wolałbym być szczęśliwym w maluchu, niż płakać w Ferrari. A to często jest jakiś tam wybór, więc podlegamy pod to samo prawo. Możesz mieć ile chcesz pieniędzy, ale jak złamałeś prawo to nie zawsze to cię przed wszystkim tak łatwo wybroni. I tutaj ja nie widzę jakiejś, trochę wydaje mi się, że nie ma tutaj jakiegoś dużo większego czegoś, co ktoś może zrobić, żeby się obronić przed hejtem, jak ma dużo więcej pieniędzy, chyba że ktoś jest nie wiem, Markiem Zuckerbergiem panuje nad Facebookiem i Instagramem, to wtedy rzeczywiście może skasować użytkownika jak mu się nie podoba. Chociaż pewnie i tak jest jakieś prawo ,które by nie do końca mu na to pozwoliło, ale myślę, że jeżeli ktoś nie ma, aż takiej władzy, to na hejt jesteśmy tak samo wszyscy narażeni. Wręcz wydaje mi się, że osoby, które są trochę na piedestale są narażone bardziej, bo łatwiej się atakuje kogoś znanego, sławnego czy bogatego, bo ma się takie wrażenie, że on jest taki już odporny i że w sumie to po nim to wszystko spływa. A poza tym…

Anka: Potrzeba, żeby ktoś cie zauważył, to jest jeszcze chyba ten case, nie?

Kamil: Trochę tak i jest właśnie tak, że wydaje mi się, że łatwiej się w ogóle trochę tak atakuje, Nie wiem właśnie kogoś w internecie znanego, niż sąsiada, bo z sąsiadem się

spotkam następnego dnia, a ten jakby tego człowieka prawdopodobnie nie. Poza tym wiele innych osób o nim piszę źle w internecie, więc pewnie nawet na mój komentarz to w ogóle nie zwróci uwagi. No więc ja też piszę ten swój, wyleje tam trochę swojego jadu, ja się poczuje lepiej. Więc nie uważam, że status materialny jakoś nas przed tym chroni, że możemy jakoś specjalnie więcej, jak mamy lepszy status w sensie, nie czuję tego.

Anka: Pojawiło się również pytanie o rolę nauczycieli, co w sytuacji kiedy nauczyciele rozgrywają niechęć między dziećmi po to, żeby mieć jakieś własne, że tak powiem tematy do ugrania.To gruby temat.

Kamil: To jest bardzo gruby temat. W ogóle wiele właśnie z tych sytuacji, które były mi opisywane brało się z tego, że np. była osoba, która była nękana i ona pokornie znosiła to wszystko. I dopiero jak się postawiła, to wtedy nauczyciel interweniował. Bardzo często oberwało się tej osobie, która była nękana, bo ona zrobiła coś głośnego i widocznego, a wcześniej to było takie pewnie nauczyciel widział, ale było na tyle, że mógł zignorować, a teraz jak się zrobiło głośno o tym, no to musiał zareagować. I często reaguje wtedy właśnie" ty jesteś dobry, ty jesteś zły, bo Ty coś zrobiłeś", nie zagłębia się, bo tak jak mówiliśmy on nie ma na to jakoś specjalnie, ani czasu ma swoje jakieś problemy, ma jakąś swoją rodzinę. Ma potem jeszcze zadania domowe, które musi zadać i sprawdzić, więc on nie będzie siedział. Poza tym jestem nauczycielem z wykształcenia, podobno niektórzy mówią, że teraz -to trochę się zmieniło, ale u nas jeśli chodzi o psychologię, czy pedagogikę na studiach, to było to tak delikatnie poruszone i muśnięte, że w zasadzie wiedzy na ten temat to mieliśmy tyle, co ja po przeczytaniu jednej książki później. Więc też jest tak, że brakuje tej wiedzy w tym jak się kształci nauczycieli.Brakuje wiedzy później w szkole, bo oni nie mają dostępu do tego. Więc jasne, możemy trochę się wyżywać na tych nauczycielach, kiedy robią takie rzeczy, ale musimy spojrzeć na to, że ryba psuje się od głowy i że to jest tak, że oni też odpowiadają przed kimś. Są przepracowani, za niewielkie pieniądze tak naprawdę i to z tego wszystko wynika. Więc tak, to jest po raz kolejny usprawiedliwienie

Anka: tak, trochę sobie dzisiaj nagrabiłeś (śmiech)

Kamil: Ale to jest to, co ci kiedyś powiedziałem, że jak odpowiednio, że tak powiem zagłębić się w psychologię, to zaczynasz każdego rozumieć, nie potrafisz się na nikogo

złościć (śmiech), więc się nawet wkurzyć nie możesz na to, bo masz takie „no tak, ale on coś tam” i teraz są rzeczy, które są niewybaczalne. Jestem że tak powiem tego świadom i uważam, że jeżeli dziecko spotyka hejt ze strony nauczyciela, to jest karalne już moim zdaniem. To powinno być dużo szerzej omawiane i dużo poważniejsze kroki powinny być podjęte, niż w sytuacji jeżeli to jest dziecko z dzieckiem, bo dziecko z dzieckiem prawdopodobnie to jest pojedyncza relacja, a jeżeli nauczyciel do jednego dziecka się tak odnosi, to jest szansa, że robi to na szerszą skalę, bo jak gdzieś tam analizowałem te wszystkie historie, które które do mnie spływały to z tych większych miast potrafią się powtarzać nazwiska tego samego nauczyciela

Anka: uuffff…

Kamil: Na przełomie np. tam 5 czy 6 lat dwie różne osoby przypominały tego samego nauczyciela, który gdzieś tam, nie powiedziałbym wybrał tak, ale który im zapadł w pamięć na tyle, że później musieli gdzieś pójść do specjalisty, więc reagował bym i na pewno bym nie reagował na zasadzie „czy potrzebujesz tylko, żeby cię wysłuchał”, tylko zareagował bym poważniej, bo tu może dojść do jakiejś tam poważniejszej rzeczy. Bo mówimy o relacji dziecka z dorosłym, a nie właśnie dziecka z dzieckiem, które jeszcze mogą nie do końca wiedzieć, co powinny zrobić.

Anka: Kochani myślę, że dotknęliśmy całej masy ważnych tematów, bo niektórych niestety niektórych tylko, że tak powiem dotknęliśmy się bardzo delikatnie myśleliśmy można powiedzieć. Ty mi uświadomiłeś po prostu jak ważne są te rozmowy, które tutaj przeprowadzamy. Mam ochotę na więcej szczerze mówiąc.(śmiech)

Kamil: (śmiech)

Anka: Jeszcze tytułem, że tak powiem uzupełnienia. My spotkaliśmy się dzisiaj tutaj, żeby porozmawiać na temat hejtu w internecie. Hejtu, który często jest hejtem rówieśniczym. Hejt, który po prostu nie wygasa wraz z zakończeniem np. zajęć. Hejtu przed którym mamy obowiązek, jak to ktoś napisał mi w komentarzach „nie mamy prawa do tego, żeby się bronić. Mamy obowiązek, żeby się bronić! Mamy obowiązek, żeby bronić nasze dzieci!”. Spotkaliśmy się na ten temat, żeby też porozmawiać razem z tudzież, że tak powiem mając z tyłu na uwadze partnera tej rozmowy czyli Uniqe, która jako towarzystwo ubezpieczeniowe proponuje także ubezpieczenie. Takie

normalne, szkolne rozszerzone o ewentualność co by było na wypadek, gdybyśmy byli dotknięci, gdyby nasze dzieci były dotknięte hejtem. Ubezpieczenie, które oferuje wsparcie na poziomie psychologicznym, wsparciem na poziomie to się nazywa IT, czyli poziomie takim usuwania komentarzy, na poziomie prawnym, też co jest niezwykle ważne, o czym nie powiedzieliśmy wcześniej.
Kochani, decyzja leży po waszej stronie. Natomiast myślę, że nie ma niczego cenniejszego, niż zdrowie psychiczne naszych dzieci. Nie ma niczego cenniejszego, niż święty spokój, który po prostu mamy szansę im zapewnić, nawet jeżeli często może być to niezwykle trudne przejście i niezwykle trudna droga. Bardzo wiele cennych rzeczy powiedział dzisiaj Kamil. Jeżeli chciałbyś jeszcze jakoś podsumować to zapraszam.

Kamil: Tylko jedną rzecz chce jeszcze dodać, bo co możemy robić prewencyjnie? i to jest taka rzecz, którą możemy zrobić nie tylko dla naszego dziecka, ale dla wszystkich innych dzieci to powiedzieć, że mogą zareagować na sytuację, która nie dotyczy bezpośrednio ich, ale jeżeli…

Anka: Czyli jeśli są świadkami Takiego.

Kamil: Czyli to jest ten cichy chłopak i widzisz, że ktoś mu dokucza, to nawet nie musisz koniecznie od razu stawać w jego obronie, zakładać rękawice, ale po prostu usiąść i czasami z nim pogadać, czy pobawić się z nim, czy zaprosić go do gry. Czy jest właśnie sytuacja, że ktoś komuś coś zabrał i zareagować wtedy i powiedzieć, że się też na to nie zgadzasz i że ma przestać. To czasami jest dla tego dziecka, które jest poszkodowane wszystkim. To potrafi zmienić cały jego świat. Wystarczy ta jedna osoba, która zareaguje. I to można zrobić przy okazji rozmowy na temat tego, co dziecko samo może zrobić, żeby siebie obronić. Przy okazji wspomnieć, co może zrobić dla innych i jak trochę to jest jak odporność stadna tak? w sensie jak będzie odpowiednio dużo dzieci, które zareagują, to to się będzie powoli kończyło, w sensie wszystkie te sytuacje gdzie ktoś będzie poszkodowany, że ktoś komuś będzie robił krzywdę, przestaną się pojawiać, bo największa siła tego, tej osoby, która zadaje tę krzywdę jest to poczucie, że jest bezkarny, że nikt nic nie zrobi, bo się go boi. I teraz jeżeli będzie jedna, druga trzecia osoba, która zareaguje to nagle jest przewaga liczebna. A jak każdy jest pojedynczy i każdy myśli, że jest sam, to bardzo często tak właśnie jest. Więc tak na koniec, jako taka dodatkowa myśl do tego tematu to chciałbym tutaj zostawić.

Anka: Bardzo ładne podsumowanie. Bardzo serdecznie dziękuję za całą rozmowę i za to podsumowanie, niezwykle istotne.

Kamil: również bardzo dziękuję.

Anka: Kochani czyńmy świat lepszym dla siebie, dla naszych dzieci, dla innych. Reagujmy. Wszystkiego dobrego.